

Miachaj

- *Proszę pani, a Piotrek cały czas grzebie w moim plecaku* - skarżyła Justyna.

Chłopcy z klasy szóstej wyrównawczej znajdowali radość w wykradaniu podczas lekcji zawartości plecaków dziewczyn. Trudno prowadzi się zajęcia, gdy dziewczyny odbierają swoje przedmioty krążące po klasie, a pozostałe dzieci wyczekują z napięciem na dalszy rozwój wypadków.

Nie wiedziałam o jakie rzeczy chodzi, natomiast nie dało się nie zauważyć wściekłości Justyny.

- *Oni tak zawsze!* – Kontynuowała.

Podeszłam do biurka, chwyciłam swój plecak, rozwiązałam go i rzuciłam ponad głowami uczniów siedzących w pierwszych rzędach, tak aby spadł na ławkę Piotrka.



- **Miachaj!** – Krzyknęłam rozkazując.

Był totalnie zaskoczony.

- **No miachaj!** – Powtórzyłam.

Siedział z tępym wzrokiem utkwionym w mój plecak.

- *Dlaczego nie grzebiesz kiedy pozwalam, a robisz to, gdy Justyna nie wyraża zgody. Nic a nic z tego nie rozumiem! Nie ma różnicy między moim, a jej plecakiem – jest to taka sama prywatna, a więc nienaruszalna własność. Tylko i wyłącznie właściciel może wyrazić zgodę na grzebanie w jego rzeczach. Bez pozwolenia, gdy posiadacz o tym nie wie - jest to kradzież. A bez pozwolenia, gdy posiadacz o tym wie i na dodatek protestuje - jest to rozbój.*

Rozumiesz?

Momentalnie wszystkie rzeczy powróciły do Justyny. Przy okazji Małgosia odzyskała swoje spinki do włosów, Monika pamiętnik, a Robert nadgryzioną już kanapkę. Po krótkiej przerwie, gdy fanty przestały krążyć po klasie, mogłam dalej prowadzić lekcję.

Z mojego plecaka - też nic nie zginęło.

